Nr. 149. We Lwowie, środa dnia 1. Czerwca 1870. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej z południa.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14** zł — półrocznie **7** zł. — kwartalnie **3** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **25** ct.

Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18** zł. — półrocznie **9** zł. — kwartalnie **4** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **50** ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej **7** zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji **10** zł. **40** ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglii **9** zł. **80** ct. (18 franków) — do Szwajcarji **7** zł. (16 franków) — do Włoch **10** zł. **40** ct (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich **7** zł. (16 franków) **kwartalnie.**

Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Bióro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy **Szerokiej** p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Raczkowski** rue du Pont de Lodi Nr 1. W WIEDNIU: p. **A. Oppelik** Wollzeile Nr 22, pp **Haasenstein & Vogler** Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler.** W BERLINIE p. **Rudolf Mosse.**

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **5** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego“ — **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI“ wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na siedm miesięcy tj. od 1go czerwca do końca b. r.	**10** zł. **50** c.
na cztery miesiące, tj. od 1go czerwca do końca września br.	**6.** „ — „
kwartalnie	**4.** „ **50** „
miesięcznie	**1.** „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	**3.** „ **50** „
miesięcznie	**1.** „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1. i 16.** każdego miesiąca.

SEKRET.

Konferencje hr. Potockiego z Polakami skończyły się, i jak twierdzi *Fremdenblatt* wraz z *Gazetą Narodową* i innemi pismami ministerjalnemi — rezultat ich jest pomyślny. Nie przeczymy temu bynajmniej, i owszem mniemamy, iż **musiało** przyjść do porozumienia, tj. iż rząd przyrzekł pewne koncesje, niezbyt daleko idące, przedewszystkiem zaś nie nadające Galicji **odrębności** politycznej, a ze swojej strony przeważna większość powołanych do Wiednia mężów zaufania w imieniu kraju przyjęła obowiązek kontentowania się temi koncesjami. Chodzić teraz będzie o to, by większość przyszłego sejmu nie chciała pójść dalej w żądaniach. Ale i to już przewidziano. Wszak komitety centralne przedwyborcze utworzone na zjeździe marszałków powiatowych, nie inne, jak tylko to mają zadanie. Rzecz była ukartowana oddawna i dzięki — czy dojrzałości, czy niedojrzałości politycznej kraju, wszystko dotychczas poszło jak z płatka.

Panowie ci, którzy wzięli w antrpryzę naszą sprawę publiczną, liczą głównie na to, iż komitety centralne w okręgach wyborczych większych posiadłości przeprowadzą wyłącznie takich kandydatów, którzyby szli ręka w rękę z antreprenerami. Wprowadzając oprócz tego do sejmu i forytując przy wyborach liczną falangę moskalofilów, albo przynajmniej wichrząc przy wyborach w ten sposób, by te padły na ajentów moskiewskich, spodziewają się ci panowie, iż uda im się zastraszyć posłów miejskich i zmusić do solidarnego z nimi postępowania. Tym — ale **tylko** tym sposobem będą oni mogli dotrzymać zobowiązania wobec rządu na się przyjętego, i minimum żądań kraju zastosować do maximum koncesyj przez rząd ofiarowanego. Przy tej zaś sposobności, o ile to w naszych stosunkach być może, panowie ci spodziewają się zostać kliką jedynowładnie rządzącą i gospodarzącą w Galicji.

Otóż naszem zdaniem, i stosownie do pojęć w cywilizowanym świecie przyjętych, nie można żadnemu stronnictwu i żadnej frakcji czynić zarzutu na tem jedynie opartego, iż stronnictwo to lub frakcja dąży do władzy. Owszem, na bezwzględne potępienie zasługują tylko stronnictwa bierne, negacyjne.

Jeżeli więc takzwani „Rezolucjoniści, Stańczyki“ itd. mają zamiar wziąć Galicję niejako w posesję od rządu, to jeszcze nie widzimy w tem nic nagannego.

Ale zachodzi pytanie, czyli przypadkiem ci panowie antreprenerowie, biorąc politykę krajową w przedsiębiorstwo, tak jak się bierze budowę kolei żelaznej, nie podali przypadkiem zbyt niskiej oferty, czy nie podjęli się tego miłego zatrudnienia za niższą cenę, niżby się ona w obecnych stosunkach uzyskać dała?

Nam się zdaje, że tak się niestety stało.

Nam się zdaje, że skoro nawet w obozie niemieckim coraz głośniej daje się słyszeć wołanie, iż Galicję potrzeba oddzielić od Przedlitawii, ażeby Polacy nie przeszkadzali Niemcom w ich rozwoju, to chwila obecna byłaby po temu, by uzyskać takie zupełne oddzielenie. Ceną przedsiębiorstwa polityki krajowej powinnoby tedy być: odrębne stanowisko, zupełna samoistność polityczna Galicji.

Na czem zaś poprzestali pp. przedsiębiorcy?

Na..... ale to sekret!

Dziwna rzecz, żyjemy w państwie konstytucyjnem, narody mają stanowić same o swoich losach, a mężowie zaufania konferują z gabinetem o tych losach i urządzają je — w sekrecie. Związali się solidarnie, ażeby nie pisnąć ani słówkiem, jak wysoką, a raczej jak niską ofertę z ich strony przyjęło ministerjum, oddając im politykę galicyjską w przedsiębiorstwo. I dotrzymali słowa. Nikt nie zdradził tajemnicy, tylko jeden i drugi z pp. przedsiębiorców szepnął pewnemu dziennikarzowi, że Ziemiałkowski i Gołuchowski przy konferencjach licytowali *in minus*, a inni mężowie zaufania *in plus*. Jeżeli więc kraj mało co dostanie, to pochodzić **to ma** ztąd, iż Ziemiałkowski i Gołuchowski — w nieobecności Smolki — we dwóch przegłosowali czternastu Rezolucjonistów i Stańczyków. To wynika z doniesień *Gazety Narodowej*, i ktoby nie chciał wierzyć tak cudownemu rezultatowi głosowania, niechaj będzie wyklętym!

Obok tego, z doniesień *Kraju* wynika, że rząd nie obiecał nam prawie nic, a z doniesień *Czasu*, że obiecał nam strasznie mało. *Gazeta Narodowa* twierdzi, że obiecał coś więcej, ale najprzód *Gazeta*, jakkolwiek ministerjalna, to jeszcze nie *Wiener Abend post*, a potem nawet to, co według samej *Gazety* rząd miał obiecać, nie jest jeszcze odrębnem stanowiskiem Galicji. Możemy atoli zaręczyć, iż rząd w istocie **bardzo** mało obiecał, a przytem — nic **nie dał**. Nawet spolszczenia uniwersytetu lwowskiego, które jest wyłącznie w mocy rządu, nawet uzupełnienia daru p. Giskry, tj. radykalnego przeprowadzenia przepisu, zaprowadzającego język polski w urzędach i sądach, słowem, **żadnej** koncesji administracyjnej rząd nie dał. „Sejm dostanie całe ustawodawstwo w sprawach szkolnych, nawet co do uniwersytetów,“ — głoszą szumnie rezolucjoniści. Tak jest, ale gdy sejm na mocy tej atrybucji uchwali ustawę, zaprowadzającą język polski na uniwersytecie, powiedzą mu, iż język wykładowy na uniwersytetach zależał dotychczas od władzy wykonawczej, i że to nie jest przedmiotem ustawodawstwa. A ponieważ odpowiedzialnej władzy wykonawczej nie dostaniemy, ponieważ władza wykonawcza odpowiedzialną będzie zawsze Radzie państwa, ponieważ dalej Rada państwa nie chce spolszczyć uniwersytetu lwowskiego, więc mimo rozszerzenia atrybucyj ustawodawczych sejmu, uniwersytet lwowski zostanie niemieckim.

I tak dalej, *in dulce infinitum*.

A więc, wziąwszy rzecz ściśle pod rozwagę, pokazuje się, iż zatwierdzona przez ministerjum oferta Rezolucjonistów, i Stańczyków jest przecież cokolwiek za niską.

Tyle można było uzyskać i od p. Giskry!

Ale bądźmy słusznymi. Otrzymamy przecież jakieś koncesje. Oto Stańczyk zostanie wkrótce kolegą pp. Widmanna, Petriny i Holzgethana, a rezolucjonista zastąpi p. Possingera — lub odwrotnie, (tj. nie p. Possinger zostanie Rezolucjonistą, ale Rezolucjonista ministrem, a Stańczyk namiestnikiem) To już ma wszelkie pozory koncesji, i je t to ponoś najgrubsza pozycja z całej oferty. Natomiast kraj podda się małej bagatelce, tj. przyjmie wybory bezpośrednie do Rady państwa. Waruneczek ten stoi wprawdzie tylko w skromnym bardzo kąciku w *Gazecie Narodowej*, ale stoi i tam bardzo wyraźnie.

Bierzmy się tedy ochoczo do dzieła, wszyscy, marszałkowie i nie-marszałkowie! Pomóżmy pp. Rezolucjonistom i Stańczykom dotrzymać warunków oferty, uszanujmy ich komitety centralne i wybierzmy takich posłów, jakich one nam polecą! Komitety te utworzone były wprawdzie bez żadnego programu, alež w tem był właśnie rozum polityczny, czekać, aż mężowie zaufania ułożą wspólny program z p. Tschabuschniggiem, z p. Holzgethanem, z p. Petriną i z p. Widmannem. Teraz — **jużeśmy się zorjentowali!** Mamy nie tylko komitety, ale mamy już i program polityczny, koncesjonowany przez ministerjum.

Wprawdzie ten program dopiero w kształcie niejasnych i bałamutnych bąków płącze się po różnych dziennikach, wprawdzie nikt nie wie, po jakich rozprawach i na jakiej podstawie trzynastu mężów zaufania pogodziło nas z projektami, zawartemi w okólniku p. Beusta — ale tego niechaj nikt teraz już i zaraz wiedzieć nie pragnie, bo — to sekret!

Dziennik Polski ma jednak nadzieję, iż zdoła odchylić zasłonę, okrywającą cały przebieg i rezultat tej sprawy, i prosi czytelników swoich o cierpliwość do następnych numerów.

Sprawy krajowe.

Lwów 1. czerwca.

Gazeta Lwowska umieszcza następujące obwieszczenie:

Jego c. k. Apostolska Mość najmiłościwiej rozporządzić raczył najwyższym patentem z dnia 21. maja r. b. rozwiązanie sejmu królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem i bezzwłoczne przedsięwzięcie nowych wyborów.

Niniejszem rozpisują się przeto powszechne wybory do sejmu królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem, stosownie do przepisów sejmowej ordynacji wyborczej z dnia 26. lutego 1861 r. (Dz. pr. p. Nr. 20 alegat II. o.), i ustanawia się jako dzień wyborów dla okręgów wyborczych gmin wiejskich, wymienionych

---

TEODOR NARBUTT

historyk i syn jego Ludwik,

przez **A. K. J.**

XI.

Dubicze.

(Ciąg dalszy).

— Nawet tego nie wolno mi, pożegnać nie mogę... Mój Boże! — i przycisnęła ręce do piersi.

Po chwili dodała:

— Idź mój... przyjacielu... Żegnam cię. Wychodź pan prędzej, bo mi ciężko, żal mię za serce chwyta...

Adam pobiegł do niej, jeszcze raz ujął za rękę. Teosia pobłogosławiła go i na chwilę zatrzymała swą dłoń na głowie młodzieńca, który porwał się raptem i niepożegnawszy się z Antosią biegł do siemi.

— Zaczekaj pan. Czyż się tak godzi mnie opuszczać, — zatrzymywała Adama we drzwiach młoda panna. Niech Pan Bóg ocala pana w bojach. Życzę panu wielkości, sławy; wróć pan do nas zasłużonym wojakiem. Po tem wszystkiem dodała ledwo dosłyszanym głosem: oddaj pan ten list panu Ludwikowi.

Adam wyszedł.

Gdy panie zostały same, Antosia biorąc swą przyjaciółkę za rękę, zawołała z przerażeniem:

— Co ci jest? ręka jak lód zimna! Teosiu, Bóg z tobą, twoja twarz bledsza od ściany! ty drżysz cała!

— Nie, nic mi się nie stanie. Daj mi spokój. Zostaw mnie na chwilę, — z wielkiem wysileniem odpowiadała Teosia. Zakryła sobie twarz rękoma, i padając na poduszki kanapy odwróciła się do ściany.

* * *

Małe miasteczko było w niezwykłym ruchu. W każdym domu kipiała jakaś robota. Tu kobiety, dzieci nawet robiły naboje, tam znowu mężczyźni opatrywali i reperowali starą broń, wywleczoną z najtajniejszych kryjówek zaraz po przejściu Moskali. Wszyscy przechodzący po ulicach odznaczali się wielce zakłopotaną miną, każdy szedł niezmiernie prędko; widać, że czasu wszystkim brakło.

Czasu w istocie było mało, gdyż dobiegła już była w tej chwili wieść i do Dubicz o postanowieniu rządu narodowego.

Powstanie, powstanie!! szeptały sobie do ucha miljony. Ten szept był groźniejszy od burzy.

Ponuro więc wyglądali Litwini, złowieszcze rzucali spojrzenia; przechodząc obok dwugłowych orłów, rozwieszonych przy urzędzie i przy szynku; z domu do domu miasteczka przebiegali co moment jacyś butni młodzieniaszkowie w czamarach; co chwila jacyś jeźdzcy w czwał przyjeżdżali do miasteczka, inni lub też znowu ciż sami w czwał opuszczali dotychczas tak skromny i cichy zakątek, który dawniej przez miesiąc nie widział tylu jeźdzców, ilu ich dziś przez godzinę. Wszyscy jeźdzcy w czamarach, po większej części są to młodzi, tędzy ludzie. Świecą im się oczy, podkręcają sobie wąsa i mkną jeden za drugim. Wszyscy przyjeżdżający ciągną do plebanji, z plebanji odjeżdża każdy opuszczający miasteczko. Być może na odpuście nawet tylu ludzi nie przyjmował na raz ksiądz proboszcz, co w te dnie.

Dubicze nie stanowiły wyjątku, tenże sam ruch, takaż sama gorączkowa czynność ogarnęła w te dnie całą Litwę.

Powstanie, powstanie!... szeptały sobie miljony Litwinów do ucha, ten szept był groźniejszym od burzy.

Wiljo trzeciego maja z roku 1863! któryż z współczesnych zapomni o tobie?!

Któż zapomni ten wielki dzień oczekiwania, dzień tylu pożegnań, tylu poświęceń; dzień w którym tysiące rodzin po raz ostatni oglądały swych najszlachetniejszych synów, ostatni dzień, poprzedzający najwznioślejszy akt w historji Polski.

Tym aktem było rzucenie się Litwy na Moskala, rozpoczęcie walki z niesłychaną potęgą materjalną; walki podniesionej dla objawienia światu o ciągłej, nierozerwalnej łączności Korony z Litwą, walki, w której prowincja litewska oddawała siebie z całą świadomością rzeczy na pewną zagładę, byle tylko uratować solidarność i honor narodu, byle tylko przyszłości narodowej nową utorować drogę.

XII.

Nocleg nad rzeką Swiętą.

Jasna, gwiaździsta, chłodna noc trzymała w swych objęciach uspiony obóz Narbutta rozłożony nad brzegami rzeki Świętej z drugiego na trzeci maj 1863 roku.

Dotąd jeszcze nasz wódz nie otrzymał urzędowego zawiadomienia o wielkiem postanowieniu rządu narodowego; dotąd nie dowiedział się szczegółów wprost do niego odnoszących się. Wprawdzie każdy ze spotkanych w drodze Litwinów donosił mu o niezwykłym ruchu, panującym w całej prowincji, lecz żaden z licznych gońców, wysłanych do Narbutta od organizacji narodowej nie trafił dotąd do obozu, przenoszonego co chwila z miejsca na miejsce. Była i w tem fatalność!

Bledsze z każdą chwilą niebo, chłodny, wschodni wiatr i lekkie mgły, unoszące się ponad rzeką wskazywały, że się zbliża brzask. W tem coraz jaśniejszem półświetle ujrzeć można było klęczącą postać obok tlejącego ogniska. Naokoło klęczącego mężczyzny leżało wiele osób w najrozmaitszych położeniach; wszystkie zwrócone głowami do ogniska. Byli to powstańcy. Spali wszyscy, jeden tylko czuwał i modlił się — to sam Narbutt Ludwik.

Gdy wódz podniósł pochyloną nad złożonemi rękami głowę, i wzniósł ją do nieba, wtedy dopiero spostrzedz można było wielką w jego twarzy zmianę. Znikł niezmącony spokój tego marmurowego oblicza, zgasła jasność przezroczystego, że tak nazwiemy wzroku i w całości zamyślonej, wyrażającej cierpienie twarzy, dawał się wyczytać wyraz głębokiej i bolesnej walki, — jakiegoś wewnętrznego pasowania się.

— Co się ze mną dzieje?! — mówił do samego siebie Narbutt. Mnie dziś bardzo ciężko!

Z temi słowy powstał, poszedł do pobliższego drzewa, usiadł pod nim i wyjął z zanadrza pugilares. Schyliwszy się do ogniska, dorzucił parę smolnych gałęzi, dmuchnął kilka razy i przy buchającym płomieniu patrzał potrząsając głową na jakiś przedmiot wydobyty z pugilaresu.

— Biedaczka! wyszeptał. Jeszcze kilka słów niezrozumiałych wyleciało z jego ust. Podniósł potem jeszcze raz oczy do nieba.

Wschód już zupełnie pobielał, mgły nad rzeką coraz zgęszczały się i unosiły się dużemi kłębami, jak duchy. Patrząc na ich poruszanie się nad doliną Świętej, po błoniach i w lesie, bujna wyobraźnia mogła z łatwością nasunąć myśl, iż to są legie duchów, poważnie przesuwające się po niedostępnych rozłogach, uciekające przed światłem dziennem do wnętrza „mateczników“.

Najbliższe przedmioty i drzewa, olbrzymy pnie i gęste zawały piętrzących się drzew, obalonych jedno na drugie wyglądały tak fantastycznie w tej poruszającej się mgle, — tak często zmieniały na pozór swe barwy i kształt, że nawet naj zimniejszy człowiek spoglądający w chwili brzasku na ten mieniący się koloryt i postać wnętrza lasu w mimowolną wpadłby zadumę i w rozmarzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w §. 5. sejmowej ord. wyb 5. lipca, dla okręgów wyborczych wymienionych w §§. 2. i 4. miast i Izb handlowo-przemysłowych 7. lipca, a dla ciał wyborczych większych posiadłości 12. lipca b. r.

Wybory te przedsięwzięte będą w oznaczonych dniach w miejscach wyboru prawem przepisanych (§§. 1. 2. i 6. sejm. ord. wyb.).

Bliższe postanowienia co do godzin i miejscowości, w których wybory mają się odbyć, podane będą do wiadomości uprawnionych do głosowania kartkami legitymacyjnemi, które im swego czasu doręczone będą.

Z prezydjum c. k. Namiestnictwa, we Lwowie dnia 30. maja 1870.

Czytamy w *Czasie:*

„Komisja, złożona przez tutejszy sąd wyższy, w skutek wezwania ministerstwa sprawiedliwości dla wypracowania projektu do ustawy krajowej w celu założenia ksiąg hipotecznych w Galicji i W. Księstwie Krakowskiem, Sejmowi przedłożyć się mającej, ukończyła na dniu 28. maja swoje czynności, wypracowawszy projekt samoistny z uwzględnieniem ustawodawstwa dawnego krakowskiego i ustawodawstwa Królestwa Polskiego.

„W komisji tej zasiadali pod prezydencją dr. Wiktora Kopffa, prezesa sądu wyższego, radcy tegoż sądu: dr. Adam Bocheński, Leonard Jarosz, oraz adwokaci tutejsi: dr. Szlachtowski i dr. Rydzowski.“

Sprawozdanie z rozpraw komisji posasejmowej nad kwestją ustawy gminnej. (Ciąg dalszy.)

Posiedzenie II. odbyte na d. 18. marca 1870 o godz. 11½ przed południem.

Przewodniczący. Nad kwestją sądów pokoju pracuje osobna komisja z polecenia sejmu, lecz w nasz zakres wchodzi wyrażenie życzenia, ażeby sądy pokoju połączyć z organem okręgowym.

P. Krzeczunowicz. §. 27. już dziś zawiera pojednanie stron, więc to już przechodzi na organa okręgowe, ja wszakże wolę połączenie całego zakresu działania sędziów pokoju, bo ztąd największa waga i powaga przybędzie dla tych organów, koszta się zmniejszą, ztąd lepiej te organa będą mogły działać i podołać, choćby ich czynność rozciągała się na kilka gmin — uniknie się więc komplikacji, szkód, bo nieraz jedno należy do sądu karnego, a drugie do sądu cywilnego, gdy tu sąd będzie połączony w jednej osobie.

P. Zbyszewski. Kto chce za wiele, ten nie otrzymuje nic. Panowie mylnie zapatrują się na tę sprawę. W Krakowskiem na 25 □ mil, we Francji, w Polsce, wszędzie sędziowie pokoju są na większym okręgu, niż okręgi policyjne. Co do sądów pokoju, to rzecz tę w komisji wkrótce skończymy. Przyjęto tam jednanie stron, ingerencję w spadkach, osądzenie szkód polowych i lasowych, i nic innego tylko sprawy cywilne. Pisarz sędziego pokoju musi być prawnik, bez tego sąd pokoju nie zrobi; co do powagi i mniejszych kosztów, zapatrywanie się jest mylne, albowiem wy musicie mieć jeden taki organ na 1 □ milę (głosy: są pojedyncze gminy, co obejmują 1 □ milę). Ci ludzie dosyć będą mieć do czynienia z administracją, zatem ciągle będą musieli się poświęcać, więc i fizycznie nie będą mogli podołać poruczonym obowiązkom, powaga zaś jest ta sama w sądownictwie jak w administracji. Lepiej więc sprawy te dadzą się prowadzić rozłączone, zatem choć uznaję korzyść sądów pokoju, nie jestem wszakże za połączeniem ich z organami okręgowemi, boby to był *Einzelngericht.*

P. Huppen zgadza się z p. Zbyszewskim również ze względu na brak ludzi.

P. Baum. Co do p. Zbyszewskiego, który twierdzi, że okręgi będą obejmować najwięcej 1 □ milę, robię uwagę, że niektóre pojedyncze gminy tyle zajmują obszaru, i choćby okręg trzy takie obejmował gminy, to będzie leżeć wszystko w kółko, zatem trudności w spełnianiu funkcyj nie nastręczy. Połączenie zaś sądów pokoju z organem okręgowym przyniesie największe korzyści, a to: koszta będą mniejsze, bo do administracji nie można także przyjąć byle kogo, lecz trzeba człowieka zdolnego i pewnego. Otóż gdy damy takiemu połączonemu organowi 1000 zł. będzie to mniej, niż naczelnikowi policji 300 zł. a sędziemu pokoju 1000 zł. Przed nawałem czynności nie ma obawy, bo procedura będzie taka, że on będzie *inapellabel*, zatem nie będzie się wdawał w. wielkie protokoły i nie będzie postępował jak *Einzelngericht*, lecz będzie w swojej osobie niejako Jury, i potrafi załatwić więcej w jednym dniu, niż dziś sędzia za miesiąc.

P. Krzeczunowicz. Wprawdzie austrjackie „Grundrechte“ żądają oddzielenia administracji od sądownictwa, lecz ja nie radzę w to się bawić, i zapatruję się na Amerykę, gdzie jest największa wolność, a takiego rozłączenia funkcyj w okręgach nie przestrzegają. Najwięcej pracy zadają przestępstwa policyjne, a tu trzeba chodzić od Anasza do Kaifasza. P. Zbyszewski utrzymuje że największe wykształcenie potrzebuje mieć sędzia, ja tego zdania nie podzielam. Za Bacha od sądów gminnych nie było odwołania i podobna ustawa była już w Wydziale krajowym wypracowana. Co do składu, to jest naczelnik, jak jego zastępca i inni — a co do formy to zawsze oskarżenie i dowody poprzedzać będą wyrok. Jurystów więc słuchajmy, a praktycznie zróbmy.

P. Głogowski proponuje na kilka okręgów administracyjnych jednego sędziego pokoju i pisarza płatnego.

P. Skwarczyński oświadcza się przeciw p. Zbyszewskiemu ze względów praktycznych, gdyż mnóstwo spisuje się z powodu sporów o kompetencję, a nieraz sprawa tak jest powikłaną, że trudno o tem orzec.

P. Zbyszewski. Objawia się tu życzenie, ażeby było mniej prawników — ja nic nie mam przeciw temu, może byłoby też lepiej. Co do połączenia sądów pokoju z organami okręgowemi, przytoczę przykład z Krakowskiego. Tam wolno było połączenie, gdyż bez nich ustawodawstwo francuzkie i ustanowili osobno sędziów pokoju, a osobno wójtów do zarządu. Więc praktyka okazuje, że połączenie nie jest dobre, a i w Ameryce odosobnione jest sądownictwo od administracji i tylko sądownictwo zbliża się do dawnego polskiego przez to, że jest wędrujące.

P. Kirchmayer. Dobrze, że się podniesie, i życzymy sobie takiego połączenia, gdyż my nie chcemy ustanawiać czysto sądowej instytucji, lecz instytucję sądu obywatelskiego, który z pewnością z korzyścią będzie dla kraju.

Przewodniczący. Formułuję więc wniosek w następujący sposób:

Byłoby do życzenia, ażeby organa okręgowe miały zarazem atrybucje sędziów.—Przyjęto 9 głosami przeciw 2.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie IV., odbyte na dniu 19. marca 1870 o godz. 10½ przed południem.

Przewodniczący. Przystępujemy teraz do pytania 6go. Pytanie 5te, w którem głos zamierza zabrać p. Krzeczunowicz, jeszcze nieobecny, nastąpi później.

P. Wasilewski. Co do pytania 6go, jestem za połączeniem miasteczek z okręgami.

P. Baum. Są miasta, które mają własne magistraty i wypełniają obowiązki, są nawet takie, które mają własne statuta; te należy zostawić osobno — połączeniu zaś innych nic nie stoi na zawadzie.

P. Castori. Sprzeciwiam się temu, albowiem są miasteczka, które magistratów nie mają, a liczebnie są większe niż te, które mają; i tak Podhajce liczą 7.000 mieszkańców; jest to środkowy punkt ruchu handlowego na Podolu, a nie mają statutu, zatem nie miałyby prawa mieć burmistrza i równałyby się wsi; nie można zatem postawić takiego ogólnego prawidła, jak je stawia p. Baum.

Przewodniczący. Zdaje mi się, że pp. zgadzacie się na to, ażeby gmin, które mogą sprawować policję, nie wcielać; chodzi więc o wynalezienie cynozury, które miasta mogą u siebie same sprawować policję, a które nie mogą.

P. Baum. Według mnie dałaby się ta kwestja rozwiązać praktycznie tak: ponieważ każdy wydział powiatowy wie, które miasta mogą sprawować policję, zatem niech o tem rozstrzygnie każda właściwa Rada powiatowa. (C. d. n.)

Austrja i Węgry.

W ciągu ostatniej sesji uchwalił Sejm niższo-austrjacki ustawę tak zwaną *Zehnguldenmännergesetz*, podług której wyborcą przy wyborach na posłów sejmowych byłby już każdy obywatel opłacający 10 zł. podatku stałego. Ustawa ta należała do tych, które dotąd nie były sankcjonowane. Obecnie donosi *Tagblatt*, że na sobotniem posiedzeniu rady ministrów uchwalono stanowczo nie przedkładać wspomnianej ustawy do sankcji cesarskiej.

Wiedeński korespondent *Czasu* zaś pisze o tem co następuje:

„Opinia publiczna domagała się sankcji tej ustawy, bo omijając zasady sprawiedliwości, zasadę równorzędności wobec Węgier, gdzie *census* wyborczy jest tak niskim, sankcjonowanie ustawy wspomnianej byłoby krokiem nader politycznym ze strony obecnego gabinetu. W razie zatwierdzenia tej ustawy, w samym Wiedniu przybyłoby najmniej 9000 wyborców i to z niższych klas obywatelskich, którzy jak jeden mąż stanęliby do walki przeciw dawnym ministrom i posłom, oddając swe głosy nowym zupełnie mężom, prawdziwie postępowym i skłonnym do ugody z narodowościami. Niższe klasy obywatelskie nienawidzą dawnych rządów, które tylko schlebiały bogaczom i giełdzistom.

„Gdyby ustawę rzeczoną sankcjonowano, zapewniają ci, co znają tutejsze stosunki, przepadliby w Wiedniu Schindler, Giskra, Kuranda, a co większa, byłyby wielkie szanse za wyborem p. Potockiego posłem miasta Wiednia. Otóż rząd ustawie tej odmówił sankcji. Dla czego? Raz, aby uniknąć zarzutu, że wywiera presję na wybory. Któżby to śmiał zarzucać rządowi? Czy zniżenie *census* wyborczego, czy powiększenie liczby wyborców jest presją na wybory? A któryż to rząd nie wywiera presji na wybory, jeśli tylko może? To jedno. Powtóre, los ustawy tej rozstrzygnięty został w duchu odmownym przed trzema tygodniami.

„Dlaczego? Ciekawą jest przyczyna. Były minister Giskra, jeden z największych pseudo-liberałów, odmówił sankcji podobnej ustawie sejmu tyrolskiego, obawiając się, aby tam nie wziął góry żywioł takzwany klerykalny. To była próbka pseudo-liberalizmu dawnych ministrów. Teraz rząd, aby nie być stronniczym, odmówił sankcji i ustawie sejmu dolno-austrjackiego. Czemu rząd nie sankcjonował obu ustaw? Teraz odpowiadają: już się stało. Lecz dla czego rząd nie wraca do tego przedmiotu? Któż mu zabrania to uchwalić, co rządowi tak bardzo by było na rękę, a czego się opinia publiczna wszech odcieni tak gorąco domaga? Własnej tylko winie rząd będzie musiał przypisać niepomyślny rezultat wyborów w stolicy, która dla niemieckich prowincyj jest drogoskazem.“

P. Lonyay zaraz po złożeniu przysięgi w ręce N. Pana, objął w przeszłym tygodniu kierownictwo państwowego ministerstwa skarbu i przyjmował wszystkich urzędników, poczem wyjechał na kilka dni do Pesztu.

— Ministerjum miało postanowić nieprzedłożenie do sankcji ustawy, uchwalonej przez sejm niższo-austrjacki, a rozszerzającej w miastach prawo wyboru na kontrybuentów, płacących rocznie 10 zł. podatku.

— Nowa pielgrzymka Czechów do Moskwy jest za pasem. Mianowicie wybierają się Rieger, Brauner i inni do Petersburga „na wystawę przemysłową.“

— Arcybiskupem zagrzebskim ma być mianowany ks. Mihalovicz, niemiły anti-węgierskiemu stronnictwu kroackiemu. Twierdzono niedawno, jakoby hr. Beust forytował na tę posadę ks. Strossmajera, i jakoby rząd węgierski mocno protestował przeciw tej niepowołanej interwencji p. kanclerza.

— Do skombinowanego programu centralistyczno-liberalnego, uchwalonego w Wiedniu 22 zm. przystąpiły stowarzyszenia polityczne niemieckie w Litomierzycach, Rumburg, Villach, Feldkirch i Kufstein.

— O rezultacie rokowań hr. Potockiego z Polakami pisze *Presse* między innemi: „Hr. Potocki nieprzyjął głównej myśli rezolucji galicyjskiej, tj. odrębności Galicji. Na żądanie odpowiedzialnego rządu krajowego dał rząd stanowczą i wprost odmowną odpowiedź“.

„Rząd przyrzekł sankcję dwóch tylko ustaw sejmowych i statutu dla miasta Lwowa i ustawy o serwitutach.“

O ministrze dla Galicji także nie ma mowy. Ma być tylko Galicjanin mianowany ministrem bez teki. Wogóle *Stara Presse* twierdzi, iż rząd prawie żadnych koncesyj nie przyrzekł, a i skromne przyrzeczenia swoje poczynił bardzo warunkowo. Jednem słowem, według *Presse*, od tego ministerstwa Galicja niczego się spodziewać nie może. Natomiast znajdują obydwa centralistyczne pisma wiedeńskie, *N. Presse* i *Fremdenblatt*, że rząd okazał się bardzo szczodrym dla Polaków. To samo twierdzi także *Gaz. Narodowa.*

— Towarzystwo demokratyczne niemieckie w Glanthal przyjęło wiedeński program centralistyczno-liberalny tylko z tym dodatkiem, iż Galicji ma być z góry wyraźnie zastrzeżone odrębne stanowisko polityczne.

Sprawy zagraniczne.

Paryż 27. maja.

(Korespondencja Dziennika Polskiego).

(Sz.) Najważniejszym wypadkiem dla Francji jest utworzenie konstytucyjnej lewicy pod przewodnictwem Picarda. Przedwczoraj zebrało się u niego 17. posłów, z których większość należy do starej opozycji, a tylko kilku do innych stronnictw Izby. Po sformułowaniu bardzo liberalnego programu, zgromadzeni wybrali prezydenta i sekretarza, i odtąd uważają się za stronnictwo ukonstytuowane. Zapewne radzibyście wiedzieć, czego chce lewica konstytucyjna. Zaraz wam wyjaśnię.

Wiecie, że dotychczasowa opozycja, zostająca pod przewodnictwem Juljusza Favra, jakkolwiek bardzo rozumna i szczerze kraj miłująca, miała jednak tę wielką wadę, że była ultraradykalną, to jest opozycja *quand même.* Przeciw każdemu rządowi, co więcej nawet przeciw każdemu projektowi do ustaw, głosowała ona jednomyślnie— bo jej szło głównie o podkopywanie cesarstwa. Pan Picard ze swoimi towarzyszami jest innego zdania. Mówi on, że opozycja radykalna i demokratyczna, tak samo jak każde inne stronnictwo ma prawo do władzy, do której powinna dążyć na drodze legalnej, konstytucyjnej. Że zaś każdy zamach na istniejącą monarchję, byłby środkiem nielegalnym i niekonstytucyjnym, a więc p. Picard godząc się z dynastją napoleońską nie marzy o obaleniu cesarstwa, tylko chce je pogodzić z francuzkim narodem za pośrednictwem rządu prawdziwie liberalnego. O ile ten rząd mógłby być liberalnym, o tem można dowiedzieć się z programu Picarda, w którym znajdują się wyliczone prawie wszystkie reformy, niezbędne dziś dla Francji.

Jak widzicie Picard zajmuje teraz opróżnione miejsce Olliviera, bo i deputowany z Var był niegdyś bardzo liberalnym imperjalistą. Zbliżywszy się w ostatnich czasach za nadto do prawicy, Ollivier umożliwił w ten sposób utworzenie lewicy konstytucyjnej, która prędzej czy później zechce go wysadzić z kozła. Gambetta, który jeszcze przed pół rokiem należał prawie do nieprzebłaganych, przystąpił teraz do stronnictwa Picarda, bo jak złośliwi mówią, zachciało mu się teki ministra sprawiedliwości. Co z tych zabiegów wyniknie, dopiero czas okaże. W każdym razie pomyślny to objaw, że znaczna część lewicy przechodzi z jałowego pola bezwzględnej opozycji, na pole opozycji prawdziwie konstytucyjnej, na którem będzie mogła narodowi większe niż dotychczas oddać usługi.

Ollivier traci z każdym dniem na zaufaniu. Zobaczycie niezadługo — o ile mogłem się dowiedzieć—chwila ta nastąpi przy rozprawach nad budżetem, że p. prezydent gabinetu doczeka się w Izbie porażki. Co wtedy nastąpi, trudno przewidzieć. Jedni mówią, że cesarz powierzy Picardowi utworzenie nowego gabinetu, a drudzy, że Napoleon rozwiąże Izbę. Nie wiem czy ten drugi środek byłby korzystniejszym dla Olliviera aniżeli pierwszy. Opozycja tylko czeka na rozwiązanie ciała prawodawczego, albowiem spodziewa się przy nowych wyborach wprowadzić do Izby jeszcze liczniejszy zastęp swoich zwolenników.

Pomimo zapewnienia jenerała Prima na posiedzeniu kortezów, że rząd hiszpański nie porozumiewał się nigdy z marszałkiem Saldanhą — w Paryżu utrzymuje się pogłoska w kołach urzędowych, że ostatnie pronuncjamiento lizbońskie jest dziełem Prima i Olozagi, którzy gorliwie pracują nad przeprowadzeniem unji iberyjskiej. Choćby nie wszystko, zawsze jest w tem coś prawdy.

Zresztą z Paryża nic nowego.

W świecie politycznym co raz ciszej. W całej Europie panuje spokój, któremu nie zdaje się nic grozić.

Program Picarda, o którym wspomina nasz paryzki korespondent, został ogłoszony w głównych zarysach przez organ lewicy konstytucyjnej *Electeur libre* Oto czego chce to nowe stronnictwo:

„Rozdzielenia władzy, ustanowienia niezawisłej władzy sędziowskiej przez ustanowienie sądów przysięgłych; utworzenia niezawisłej prawodawczej władzy przez uorganizowanie wolności wyborów, tudzież niezawisłych rad gminnych i narodowej organizacji wojska, nie stojącej na przeszkodzie wolności kraju. Do ministrów z 2go grudnia, mówi stronnictwo, podpisane na programie:

„Ogłoście wolność wyborów, znieście kandydatury rządowe i rozwiążcie izbę, a będziecie ministrami narodu!“ W tym samym duchu przemawiał i Ollivier nim został ministrem.

Końcowy ustęp mowy tronowej króla Wilhelma, na który zwróciliśmy zaraz uwagę czytelników, wywołał tak w Paryżu jak w Wiedniu wrażenie. „Nigdy jeszcze od bitwy pod Sadową—powiada jeden z powyższych dzienników — król Wilhelm tak wyraźnie i dobitnie nie zaznaczył, iż jedność polityczna całych Niemiec jest ostatecznym celem polityki pruskiej. Była to mowa nie tyle naczelnika Związku Niemiec północnych, ile raczej przyszłego cesarza niemieckiego. Szowinizm niemiecki z wielu względów będzie z niej zadowolony. O traktacie pragskim, o linii Menu, o kwestji północno-szlezwickiej, nie ma żadnej wzmianki; za to król Wilhelm z przyciskiem mówi o traktatach zaczepno - odpornych, zawartych z Niemcami południowemi, i o potędze militarnej niemieckiej która ma być najpewniejszą rękojmią utrzymania ogólnego pokoju.“ — Wobec tej mowy tem bardziej zastanawia oględność, z jaką rząd francuzki zachowuje się w swojej polityce względem Prus. Redakcja *Constitutionella*, który wystąpił przed kilku dniami z nader niepokojącym artykułem o wpływie Francji na sprawy zagraniczne, jak zawiadamia *Presse*, ostrzeżoną została przez pana Ollivier, który tymczasowo zastępuje pana Grammont, że jeśli ogłosi nowy artykuł wojenny, rząd zmuszony będzie formalnie mu zaprzeczyć w *Journal Officiel* i wyprzeć się wszelkiej solidarności z tym dziennikiem.

Pomimo, że powstanie na półwyspie apenińskim zostało przytłumione (od tygodnia nie doniesiono o pojawieniu się jakiegokolwiek oddziału), umysły nie są tam jeszcze uspokojone, owszem wszystkie dzienniki zapewniają, że pod maską obojętności, wszystko burzy się i wre. Minister wojny wydał rozkaz, aby gwardji narodowej zostały odebrane karabiny i odwiezione do magazynów w Veronie.—Oddział powstańców, który miał się ukazać na terytorjum papiezkiem, cofnął się szybko za granicę. — *Unita cattolica*, nieprześcignięta w kłamstwie, pisze w ostatnim numerze, że jenerał Bixio dla tego ustąpił z armji włoskiej, ponieważ zamierza urządzić wyprawę na Rzym! Chociaż w doniesieniu tem nie ma ani słowa prawdy, mimo to, rząd papiezki zdaje się być bardzo zatrwożonym, zwłaszcza że w ostatnich dniach znalazł poza bramą San Paolo 200 zakopanych karabinów i kilkadziesiąt sztuk innej broni.— Pogłoska, jakoby Garibaldi miał był opuścić Kaprerę, jest fałszywą. — Poseł francuzki przy dworze florenckim, bar. Malaret, został wezwany do Paryża, aby ustnie złożyć cesarzowi sprawę z położenia we Włoszech.

Z Soboru donoszą, że jeszcze 72 mowców jest zapisanych do głosu w kwestji nieomylności papiezkiej. Na jednem posiedzeniu przemawia przeciętnie 4 mowców. Tak więc potrzeba będzie jeszcze 18 posiedzeń, zanim ukończą się rozprawy ogólne, a kto wie czy na szczegółowe nie będzie potrzeba drugie tyle czasu.

Kronika.

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybór ks. dziekana Teodora Lisiewicza, członka Rady powiatowej Zaleszczyckiej, notarjusza Feliksa Hałacińskiego, członka Rady powiatowej Myślenickiej i notarjusza Kajetana Kopacza, członka Rady powiatowej Kałuskiej na zastępcę prezesa odnośnej Rady powiatowej.

C. k. krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie mianowała konceptowego praktykanta Leopolda Wittek adjunktem konceptowym II. klasy.

C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł na własne żądanie Jana Talowskiego, adjunkta sądowego przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie na taką samą posadę przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie. Takie same posady przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie nadał równocześnie c. k. adjunktowi sądu powiatowego w Wojniczu Romanowi Serkowskiemu i c. k. auskultantowi Zygmuntowi Dymidowiczowi; na posady adjunktów sądowych, a to przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie mianował auskultanta Roberta Seemana, w Nowym Sączu zaś c. k. auskultanta Juljusza Gebauera, a posadę adjunkta prowizorycznego przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie nadał c. k. auskultantowi Janowi Fetterowi.

W teatrze polskim odegrają dzisiaj *„Takie to one wszystkie“*, komedję z francuskiego w jednym akcie i *„Radcy pana radcy“*, 3 aktową komedję M. Bałuckiego.

Rada ruska ukonstytuowała się na pierwszem zgromadzeniu członków założycieli, odbytem w dniu 25. b. m. w sali domu narodnego i wybrała do tymczasowego wydziału Rady pp. ks. kanonika Kulczyckiego, Ławrowskiego Juljana, ks. Malinowskiego, ks. Pietrusiewicza, ks. Pawlikowa, Janowskiego dyr. gimn., Kowalskiego, radcy sądu krajowego. ks. Guszalewicza i dr. Krzyżanowskiego; — a więc tych samych, którzy należą do składu wydziału Besidy, Domu Narodnego, Matycy ruskiej itp.

Kart wstępu na popis gimnastyczny „Sokoła,“ który odbędzie się d. 4. czerwca r. b. o godz. 5. po południu w Kisielce, można dostać w kancelarji Sokoła i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

P. Rossi, skrzypek ciemny od urodzenia, przybędzie temi dniami do Lwowa. W Krakowie występował on przez czas dłuższy i zjednał sobie powszechne uznanie.

Panna Ludwika Sobolewska, śpiewaczka znana i naszej publiczności występuje obecnie na scenie w Madrycie.

Jakóba Krebsa, osławionego lichwiarza tutejszego skazał lwowski sąd krajowy d. 28. z. m. za zbrodnię oszustwa na 5 lat ciężkiego więzienia.

P. Helena i Maciej Mączyńscy właściciele dóbr Siedlisk odstąpili celem lepszego uposażenia szkoły ludowej w Siedliskach grunt w obszarze 1 morga 1590□ sążn. na własność tejże szkoły. Okazaną tą ofiarą gorliwość w szerzeniu oświaty ludowej zasługuje na powszechne uznanie.

Wypadki zamiejscowe. W Tarnopolu powiesił się d. 1. maja starozakonny Majer Schwarz. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Wasyl Gregorasczuk włościanin z Załucza w powiecie Śniatyńskim wpadł przypadkiem do młynówki i utonął. Dnia 23. b. m. przy burzeniu muru przy ulicy zwierzynieckiej w Krakowie upadł kawał muru na wyrobnika Kazimierza Pachowicza i zabił go natychmiast. — W tymże samem miejscu zasypało wapno M. Tuchalskę pracującą przy budowie nowej kamienicy w Krakowie na ulicy gołębiej. Z pod gruzów wydobyto ją już nieżywą. — W Mikuliczynie, w powiecie Nadwórniańskim dnia 23. b. m. porwało koło młyńskie mielnika Michała Żyllaka i tak go pokaleczyło, że natychmiast ducha wyzionął. — W Szarej, w powiecie Gorlickim znaleziono d. 22. b. m. w szopie jednego włościanina nowonarodzone dziecię nieżywe, które tam przez jego matkę a służącą tego włościanina podrzucone zostało. — Dnia 17. bm. zabił piorun w Czarnej w powiecie Gorlickim włościanina i wołu w polu. — W Tyczynie w powiecie Ropczyckim znaleziono w krzakach podrzucone dziecię. Dziecko to jest całkiem zdrowe i znajduje się pod opieką zwierzchności gminnej. Śledztwo sądowe w celu wyszukania matki rozpoczęto.

W Stanisławowie przy strzelaniu do tarczy przez nieostrożność kula trafiła człowieka i zabiła go przeszedłszy mu przez plecy i piersi.

Pożar. W Kniebyniu pod Stanisławowem przedwczoraj zgorzało 20 domów. Na ratunek przybyła straż ogniowa z Stanisławowa wraz z ochotniczą strażą — oraz do 200 ludzi z kolei z sikawkami. Jednak między tymi ostatnimi a strażą ogniową i ochotniczą wszczęła się kłótnia, a sikawki jako działa, wymierzyli przeciw sobie — poczem rozwinęła się bójka i z obu stron wielu jest pokaleczonych.

Od p. Karola Forstera otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Do Szanownych Rodaków! Kto całe życie swe cichej a mozolnej poświęcił pracy, kto miłością kraju powodowany nad świetne widoki materjalne przeniósł dobro swych ziomków i im swe zdolności i wiedzę złożył w ofierze; kto z tej przyczyny do schyłku dni swoich z twardą musiał walczyć rzeczywistością, ten po śmierci przynajmniej powinien znaleść uznanie narodu, do którego należał, dla którego pracował. — Takim mężem był znakomity orjentalista, profesor uniwersytetu berlińskiego, ś. p. dr. Pietraszewski; a jednak mogiły jego na obcej ziemi nie zdobi dotychczas żaden znak wdzięczności ziomków.

Przejęci więc myślą wystawienia choć skromnego nagrobka zmarłemu mężowi, zawiązali się w komitet niżej podpisani, i wzywają wszystkich Polaków, którzy prawy charakter i zasługę cenić umieją, do udziału w tem tak usprawiedliwionem przedsięwzięciu.

W miarę zebranego funduszu położy się kamień grobowy z stosownym napisem, a rachunek będzie publicznie wydany.

Wszelkie datki na ten cel upraszamy odsyłać do Berlina na ręce Karola Forstera, 24 Leipzigerstrasse. Berlin d 25. maja 1870. *Karol Forster*, dr. *S. Robiński*, *Stanisław Karwowski.*

Złożyli zaraz na ten cel: Posłowie, pp. Jackowski, Buchowski, Major Rudkiewicz, Pilaski po 1 talarze, K. 15 sgr. NN. 1 tal., oraz K. Forster 15 sgr. i akademicy: Morawski, Hulewicz i Korytowski, po 15 sgr. razem dotąd 7 tal. 15 sgr.

Borszczów, dnia 28. maja. (*Kor. Dzien. Pols.*) W dniu 15. b. m. odbyło się w mieście powiatowym Borszczowie posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego, które jak na początek świetnie wypadło. — Wielkie myśli sprowadzają na kraj nieobliczone korzyści, a jeżeli jeszcze wspólnemi siłami w oznaczonym kierunku wytrwale pracować będziemy, to w krótkim czasie dojdziemy do zamierzonego celu, bez trosk i kłopotów.

Chcąc się naszą radością podzielić ze wszystkimi prawymi obywatelami kraju, posyłamy wam w całości sprawozdanie z odbytego posiedzenia.

Protokół spisany na posiedzeniu walnego zgromadzenia oddziału Towarzystwa pedagogicznego Borszczowskiego dnia 15. maja 1870.

Do porządku dziennego ustanowionego z dnia 1. maja 1870 i w powiecie członkom w drodze odezwy ogłoszonego.

Przewodniczący Wy pan Marcin Nałęcz Kęszycki zagaił posiedzenie po zebraniu się członków w sali Rady powiatowej w obecności c. k. starosty Wgo pana Madejskiego o 3. godzinie po południu następującą mową: „Szanowni panowie! Dziękuję panom za wybór, którym mnie raczyliście zaszczycić, poruczając przewodnictwo w tak ważnej misji, w oświacie ludowej. — Mojem staraniem było i będzie, ile sił wystarczy pracować z całą chęcią w tym zawodzie, a z pomocą waszą, moi panowie, ufam, że nasze prace błogim skutkiem uwieńczone będą. — Mnie się zdaje, że nietylko w tem głównie polega oświata ludu by tenże czytać i pisać umiał, ale przeważnie powinniśmy się starać wpływać na moralność i rozwój pojęć dzieci, by to młode pokolenie, nad którem nam opiekę dano, na godnych obywateli kraju wychować, albowiem li tylko tym torem idąc osiągniemy skutek pożądany i zatrzemy nieznaski dzielące dotychczas nasze społeczeństwo w skutek mylnych pojęć ludu naszego. Tą zaś drogą powodując się wywiążemy się z dwóch obowiązków, które na nas ciężą — raz względem Twórcy najwyższego, który przykazuje kochać bliźniego jak siebie samego, z drugiej strony z długu, który każdy prawy syn matce swej ojczyznie winien, pracować nad dobrem współbraci. — Gdy więc w tej myśli pracować będziemy, każda parcjalność daleka nam będzie, a młodzież tak polską jak ruską uważać będziemy jako wspólnych synów naszej ojczyzny. — A teraz niech nam żyje nasz miłościwy monarcha król i cesarz Franciszek I. za tyle łask i swobód, które na nasz kraj zlewa.“

Następnie przemówił p. Bazyli Czeremszyński, nauczyciel z Giermakówki następującemi słowy: „Wysokie zgromadzenie! Najpiękniejszą spuścizną po ojcach pozostała nam świętobliwość chrześciańska. Tem uczuciem świętem przepełniony we wszelkich tajnościach duszy mojej dziękuję naprzód Bogu, od którego ma wszystko swój początek i swój koniec, że pozwolił mi doczekać dnia szczęśliwego, w którym kwiat, piękność w tym zakątku kraju wspaniały i nadzieję wielką rokujący wieniec zaczął się zbierać, by swemi wonnościami i barwy światłem napełnić ciemności. Ja zaś mieniąc się małą i nieznaczną jednostką tego zawiązku, poczytuję sobie za najpiękniejszy dzień życia mego, w którym w imieniu swoich kolegów Was światli i przezacni goście mam zaszczyt powitać, że raczyliście usłuchać głosu naszego wielmożnego pana przewodniczącego tegoż zgromadzenia, któremu mu jako naszej ozdobie, sławie i nadziei, nasze najszczersze podziękowanie składamy. Widząc zebrania tak poważnych i gorliwych opiekunów, niewymowną radością serce mi się napełnia, śmiałem okiem spoglądam na tor swego dzieła i wesoło tyczę cel swoim trudom, a chociaż ta droga daleka i ciężka, po której wstępować mamy, chociaż nieobliczone trudy pojawią się około dzieła, które spełnić mamy, to aż nadto czerstwe i niezużyte siły dziś się łączą, by i słabemu odwagi niedodały. Cześć zatem przezacni goście, którzy złączeni jednem sercem, jedną myślą, raczyliście nasze grono zaszczycić. Wdzięczność narodu za podjęte trudy tak Was otoczy jak tu nasze grono Was dzisiaj otacza, a kiedyś dzieje szkół naszych wypowiedzą Wam to, co my dzisiaj w rozrzewnionych sercach dla Was czujemy. Te dzieje opowiedzą Wam, że dla oświaty ludu, jako najżywotniejszej sprawy publicznej, gotowiście nieść ofiarność jako prawi obywatele kraju, co nas jako nieodrodnych synów ojczyzny nadzieją lepszej przyszłości napełnia, gdy powodowani waszemi przykładami i szlachetnemi czynami, w pracy i poświęceniu szukające celu swego życia, do pracy nauki i poświęcenia wychowamy czerstwą myślą rozumne, a rozumnym czynem potężne pokolenie. Takie to skutki waszego zebrania światli mężowie będąc zasługą, którą Wam przyszłość w dziejach szkolnych wypisze, dziś Wam ją zjednoczy z uczuciem swoich kolegów w prostocie ducha składa nauczyciel.

Dzięki wspaniałomyślności najjaśniejszego monarchy mamy instytucję, która dozwala nam wolności, tej skarbnicy wszelkiej pomyślności. Z chęcią przeto poddajemy się kierownictwu w przekonaniu, że szanowny nadzór, jako reprezentacja godnością swego posłannictwa opierający się o instytucję z wolności wynikłą, którą jest nasze towarzystwo, będzie tem pewniej mógł swoje wzniosłe zadanie rozwiązać. Na zgromadzeniu bowiem będzie miał szanowny nadzór najlepszą sposobność poznania sił jego kierownictwu podległych, a zabierając głos może bez dotknięcia żadnej bądź moralnej bądź fizycznej osoby wyłuszczyć wszystkie błędy w sposobie nauczania i wychowania istniejące, a oraz wskazać skuteczne lekarstwa na uchylenie tychże; słowem może do upadku chylące się naprawić, zranione zleczyć i jako wódz nasz o naszem dobrem obmyślać. — My zaś jako podwładni i sumienni wykonawcy jego rozkazów starać się będziemy, by ustawy nadane nie pozostały martwą literą bez czynu, lecz z zupełnem poświęceniem dołożymy rąk do tej wspaniałej budowy, którą jest oświata ludu. Lecz nasze chęci nie przyniosłyby pożądanych skutków, gdybyśmy to kapłaństwo oświaty z wami przezacni mężowie nie podzielili; ośmielamy się przeto prosić, byście jako wodzowie nas nieumiejętnych światłą radą do obranego celu doprowadzić raczyli. Dołóżmy więc zjednoczoną myślą wszelkich usiłowań, ażeby o czem mówić będziemy i co uchwalimy obrócić się mogło na pożytek krajowi, okażmy naszemi mowami, że jesteśmy przejęci miłością dla kraju a przedewszystkiem duchem wzajemnej zgody bez względu na wyznanie; a jeżeli wtedy poczujemy się do obowiązku wzajemnego współdziałania w tej najżywotniejszej sprawie publicznej, jeżeli będziemy się przyczyniać do tego, aby ożywcze światło wiedzy zgodne z duchem religii i moralności przedzierało się pod strzechę i najuboższej lepianki, natenczas przy zawarciu powiek słodko powtórzymy słowa św. Simeona; „Pozwól mnie ojcze umierać, bo widziały oczy moje zbawienie, któreś dla ludu twego przygotował.“

W końcu i Wy szanowni koledzy chciejcie przyjąć kilka słów. Jesteśmy apostołami. Nasza godność i nasz stan wyższy nad wszystkie państwowe, toż i nasze obowiązki wyższe nad obowiązki wszystkich urzędników, bo gdzież jest obowiązek wymagający tak wysokiego poświęcenia a nawet zaparcia siebie samego, jedynie i wyłącznie nasz stan. A chociaż nam kraj nie wynagradza stósownie naszego poświęcenia, (a nawet zaparcia) choć zapłatą naszą często gruba niewdzięczność, choć mimo wysokiego poświęcenia bywamy często poniżeni, to te względy marne i światowe nie powinne w nas ostudzać zapału, jaki mamy czerpać z wniosłości naszego powołania, gdy tak poważni i zacni mężowie z sercem i wyższych myśli spieszą z gotowością niesienia nam pomocy w naszej pracy. Oni ożywią podstawę naszego społeczeństwa, o którą się opierać będziemy, za ich udziałem zapalimy pochodnię światła w odwiecznych ciemnościach, a przy troskliwości wielmożnego pana starosty naszego gorliwego opiekuna i dobrodzieja, przy współdziałaniu świetnej reprezentacji powiatowej, która nam nigdy swej pomocy nie odmawia i w świętej zgodzie z wielebnem duchowieństwem, które chętnie podzielać będzie z nami to kapłaństwo oświaty — staniemy tem pewniej u kresu wytyczonego celu i tak zdobędziemy sobie zaufanie, z zaufania wpływ, a z wpływu poszanowanie dla siebie i słowa naszego, bo je czynem szlachetnym wspierać będziemy.

Nie taję, że temu poświęceniu będą niezliczone trudności towarzyszyć, lecz każde apostolstwo ma swoje nieodstępne cierpienia. Bądźmyż apostołami dla świętej sprawy oświaty i szkoły! a nie dla zysku lub marnej pochwały, nie zważajmy na troski i przykrości ani na brak środków, lecz śmiało jak stal twardą wolą, łamiąc wszelkie przeszkody, siejmy ziarno oświaty w zakątki dotąd nieprzystępne, a wyrośnie z niego wspaniałe drzewo sławy i szczęścia narodu, w nagrodę zaś pokolenia późniejsze z wdzięczności łzami skrapiać będą popioły nasze na mogiłach snu wiecznego.

a) Po skończonej przemowie pana Czeremszyńskiego, wpisało się 31 osób zaproszonych w poczet członków czynnych, poczem zaraz do wyboru zarządu oddziałowego przystąpiono. Wybrani zostali a to:

1. Prezesem jednogłośnie Wny p. Marcin Nałęcz Kęszycki.

2. Zastępcą prezesa 19 głosami na 30 głosujących Wny p. Kazimierz Rosinkiewicz, nadleśniczy z Cygan.

3. Podskarbim 17 głosami na 30 głosujących p. Bazyli Czeremszyński wz. nauczyciel z Giermakówki.

4. Sekretarzem 19 głosami na 30 głosujących p. Adolf Strumieński, gł. nauczyciel z Mielnicy.

5. Członkami zarządu absolutną większością głosów Wny p. Tymon dr. Morawski z Dobranówki, p. Józef Michalewski nauczyciel z Borszczowa i p. Paweł Horbaczewski, nauczyciel z Kudryniec.

b) Na wniosek p. Czeremszyńskiego uchwalono, by biblioteka nauczycielska zostawała aż do następnego zgromadzenia w Borszczowie pod zarządem tamtejszego p. nauczyciela Michalewskiego, dodając mu do pomocy p. B. Czeremszyńskiego.

A na wniosek p. Rosinkiewicza wybrano do zbadania projektowanych statutów dla tejże biblioteki czterech członków.

c) Po przeczytaniu przez p. dr. Morawskiego odezwy szanownego zarządu głównego do l. 259 obrano delegatami na 4 walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi, pp. nauczycieli Pawła Horbaczewskiego i Władysława Szpytkowskiego.

d) Delegatami do popisów na drugie półrocze wybrano, a to; na były powiat Mielnicki nauczycieli pp. Czeremszyńskiego i Strumieńskiego; na powiat Borszczowski pp. Michalewskiego i Jarockiego.

e) Na wniosek p. Józefa Szpytkowskiego uchwalono, by gminom i osobom, które się na rzecz biblioteki nauczycielskiej datkami przyczyniły, podziękowanie od zarządu złożyć.

f) Na wniosek p. A. Strumieńskiego poparty przez p. Juljana Zarzyckiego uchwalono, by zarząd wystosował petycję tak do prześw. c. k. starostwa, jako też do świetnego wydziału Rady powiatowej względem dawania nauczycielom bezpłatne podwody przez gminy na zgromadzenia nauczycielskie.

g) Na wniosek p. A. Strumieńskiego postanowiono, by następne posiedzenie w Mielnicy się odbyło.

Poczem o godzinie 7 posiedzenie zamknięto.

Borszczów dnia 15. maja 1870 r.

Marcin Nałęcz Kęszycki, prezes. *Adolf de Jelita Strumieński*, sekretarz.

W Caleum, stacji kolei Kolońsko-Mindeńskiej wszczął się d. 22. bm. o godz. 10. wieczór pożar w wagonach, wyładowanych 200 cetnarami spirytusu i zgorzał do szczętu. Ruch na tej przestrzeni jest z tego powodu zatamowany.

W Moskwie zgorzał d. 20. bm. świeżo zrestaurowany most na rzece tegoż samego nazwiska.

Bibljoteki powieści i romansów wyszedł zeszyt XXIV. i zawiera dokończenie powieści pana Gaboriau p. t. *Gdzie winowajca?* W następnym zeszycie rozpocznie się druk nowej powieści szwedzkiej pani Schwartz p. t. *Pieniądz i Imię.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości dla przemysłu i handlu. Ces. i król. konsul austrjacki w Port-Said, mając na oku możliwy odbyt wyrobów przemysłu austrjackiego w Egipcie, dokąd od czasu otwarcia kanału sueskiego ogromna ilość towarów różnego rodzaju wyłącznie prawie z Anglji i Francji przybywa, zwraca w sprawozdaniu do Ministerstwa handlu uwagę rządu na niektóre wyroby i artykuły, któreby z wielką korzyścią przedsiębiorców tamże spieniężyć się dały, a nawet z czasem wyrugowawszy wyroby innokrajowe, opanowaćby mogły zupełnie targ tamtejszy. Są to po większej części wyroby, którychby i nasz kraj łatwo dostarczyć mógł.

Ze względu więc, że pożądanem by było bardzo dla naszego przemysłu, nie mogącego konkurować z swojemi wyrobami na Zachodzie, znaleść targ odpowiedni jakości swego wyrobu, Izba handlowa i przemysłowa udziela niniejsze sprawozdanie c. i k. konsula w Port-Said do c. k. Ministerstwa handlu w Wiedniu.

1. Najwięcej poszukiwane gatunki szkła i wyroby szklanne są:

a) tafle ordynaryjne po 10, 12, 15, 20 do 50 sztuk w jednej pace, sprowadzane z Marsylji, płacona bywają, franco na pokładzie, paka po 16 franków;

b) flaszki ordynaryjne po 12—16 fr. tuzin.

c) „ pół szlifowane po 16—20 fr. tuzin;

d) szklanki ordynaryjne po 9 fr. tuzin;

e) „ szlifowane po 12—16 fr. tuzin;

f) szkła zbytkowe poszukiwane bywają najwięcej w kolorach; sprowadzane są z Francji i Belgji.

2. Świece stearynowe znalazłyby także łatwy odbyt, należałoby tylko, aby fabrykanci używali takiego samego opakowania i takich okładek, jak francuscy przemysłowcy, coby jednak wcale nie przeszkadzało wymienieniu własnej firmy.

Dotychczas znane są tylko wyroby z Marsylii wedle załączonych dla wzoru paczek.

Każda paczka waży 500 grammes sporco, a 200 takich pakietów po 5 lub 8 świec, ważących razem 100 kilo, przesyłane bywają w jednej skrzyni.

Wzory naznaczone „*bugies superieures*“ kosztują 195 franków, zaś *premiere qualité* 190 fr. za 100 kilo na pokładzie okrętu w Port-Said.

3 Z czterech lub pięciu firm, prowadzących znaczny handel obuwiem, nie sprowadza żadna towaru wprost z Wiednia lub Tryestu, tylko z Aleksandrji, a więc dopiero z drugiej ręki. Potrzeba jest ogromna we wszystkich gatunkach, tak męzkiego, jak damskiego i dziecinnego obuwia. Męzkie proste obuwie a wysokiemi cholewami nr. 39 do 46 jest najwięcej poszukiwane. Należy tam przesłać wzory i spodziewać się można znacznych obstalunków.

4. Gotowe ubiory męzkie i

5. Koszule, nawet w lepszych gatunkach, znalazłyby także łatwy odbyt, byle tylko nadesłano wzory, lub też niezwłocznie urządzono składy.

6. Zapałki z siarką sprowadzane bywają dotąd wyłącznie z Marsylii, lecz sprzedawane po tak niskiej cenie, że trudnoby było wytrzymać z niemi konkurencji; natomiast zbywa zupełnie na zapałkach lepszego gatunku, któreby doskonale spieniężyć się dały i wyprzećby mogły z czasem siarniki francuzkie.

Papier na cygareta, prawie wyłącznie wyrobu austrjackiego, ma tu wielki odbyt.

8. Zapasów mebli nie ma tu prawie wcale, z małym wyjątkiem żelaznych, sprowadzanych z Francji i Genuy. Mebli z giętego drzewa najkorzystniej by było wysełać, gdyż takowe dla swej lekkości i łatwości w przesełce najwięcej by były poszukiwane.

9. Pomieszkania są bardzo pojedyncze i równie pojedynczych używają do nich zamków i obić do drzwi, okien i t. p., które wyłącznie, jakoteż gwoździ a raczej sztyfty druciane, sprowadzane bywają z Francji. Najwięcej używane zamki są takzwane pudełkowe (*Schachtel-Schlösser*) w trzech różnych rozmiarach po 5, 6 i 12 franków tuzin, które śrubami przymocowują.

Obicia do drzwi, okien, kufrów i skrzyń są wyrobami najlichszemi, jak to łatwo poznać z załączonych pod l. 1707 pięć okazów, a przecież kosztuje okaz nr. 1. i 2. (zasuwki żelazne) franków 0.75, nr. 3. (zasuwka mosiężna) fr. 1, nr. 4. (żelazne zawiasy do drzwi i okien) para fr. 1.10, nr. 5. (rękojeść do kufra) fr. 0.50. Ordynaryjne te wyroby kupowane bywają z braku lepszych towarów. Z tego wnioskować można, że austrjaccy fabrykanci temi artykułami, nawet przy niższej cenie i lepszym gatunku, robićby mogli zawsze jeszcze dobre interesa i znaczny tamże znaleść dla nich odbyt. Korzystnieby było, gdyby jaki fabrykant austrjacki wysłał cały zbiór okazów powyższych wyrobów, a c. i k. konsulat użyczy temu przedsiębiorstwu swego poparcia.

Popyt za sztyftami drucianemi (gwoździe nie bywają wcale używane) do budowy i opakowania jest ogromny, a mianowicie w 10 różnych wielkościach od 20 do 120 linij długości:

Nru. 20 kosztują 100 kilo w Marsylii w beczkach po 50 kilo w jednej beczce franków 40, nr. 25 fr. 36, nr. 40—50 fr. 33, nr. 60 fr. 31, nr. 70 fr. 29, nr. 90—100 fr. 23, nr. 115—120 fr. 24.

Powołane w sprawozdaniu okazy, nadesłane przez c. k. konsulat w Port-Said do wys. Ministerstwa handlu, złożone są w Izbie handlowej i przemysłowej w Wiedniu i mogą na żądanie przedsiębiorców w celu obejrzenia takowych nadesłane być stamtąd do Izby handlowej we Lwowie.

Zwraca się nakoniec uwagę na tę okoliczność, że zwyczajem tamtejszym jest płacić gotówką zaraz po nadejściu towaru.

Z Izby handlowej i przemysłowej, Lwów dnia 10. maja 1870 r.

Zwroty nadpłat należytości pocztowych wedle ogłoszenia kolei południowej, uskuteczniane będą od d. 1. czerwca r. b. zacząwszy, na podstawie obwieszczeń afigowanych.

Dodatek do ażja od telegramów zaeuropejskich na miesiąc czerwiec b. r. ustanowiono na 21%, zaś wartość 20frankówki na 9 zł. 88 ct. w banknotach.

Oddział spedycyjny na kolei północnej Ces. Ferdynanda, składający się z 8. urzędników został zaprowadzony dla załatwienia odnośnych spraw, i dla ochronienia adresatów od przesadnych wymagań spedytorów prywatnych. Bardzo by było pożądanem zaprowadzenie podobnych oddziałów we Lwowie na wszystkich trzech podworcach kolei, bo częstokroć uskarżają się tu bardzo na niewygodę, nadzwyczajne trudności i wygórowane żądania spedytorów trudniących się rozsyłaniem pakietów i balotów.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz nadał lwowskiemu adwokatowi drowi Emanuelowi Blumenfeld tytuł cesarskiego radcy z uwolnieniem od taks.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie przytaczają szereg ustępstw, jakie mają być poczynione Galicji. Oba pisma krakowskie otrzymały także krótkie streszczenie tych wielkich(!) koncesyj. Słusznie twierdzi *Kraj*, że rząd pragnie drobnemi ustępstwami usunąć główne punkta rezolucji. Ale natomiast dziwnie brzmi zapewnienie wiedeńskiego korespondenta *Czasu*: „że wszyscy posłowie — może dwóch tylko wyjąwszy — nawet rezolucjoniści są bardzo zadowoleni z dotychczasowego stanu rzeczy.“ Ciekawiśmy jak się nazywają ci dwaj niezadowoleni, którzy zapewne żądali więcej. Może niezadługo będziemy mogli podać ich nazwiska. Wyliczenie ustępstw, które Galicji mają być poczynione, odkładamy do jutrzejszego numeru.

Na posiedzeniu Izby niższej Sejmu węgierskiego z d. 30go maja przyjęto nowego ministra handlu głośnemi Eljen! Projekt do ustawy względem budowy kolei munkacko-stryjskiej został na wniosek Zsedenyego zwrócony rządowi do bliższego rozpatrzenia.

Palacky miał wyjechać do Berna na konferencję z p. Prażakiem.

Poseł francuzki przy dworze berlińskim, Benedetti, przyjechał do Paryża i miał konferencję z cesarzem.

Laboulaye zawiesił swoje wykłady.

Olozaga miał oświadczyć Napoleonowi III., że Prim chce załatwić kwestję obsadzenia tronu hiszpańskiego, na drodze powszechnego głosowania.

Eksminister Giskra chce się ubiegać o krzesło poselskie w Bernie, ale *Tagblatt* zapewnia, że kandydatura jego upadnie w tem mieście, ponieważ od czasu jak został ministrem, przestał być tamże osobą popularną.

Z Botuszan telegrafują, że prześladowanie żydów w Romunji, rozpoczęło się znowu na wielką skalę.

Krąży wieść, że Francja proponuje konferencję europejską, dla rozstrzygnięcia kwestji rozbójnictwa w Grecji.

Turcja zajęła kawał ziemi perskiej, na której w ostatnich czasach zaczął zagnieżdżać się brygantyzm. Persja protestuje. Obawiają się starcia.

Z Lizbony zaprzeczają urzędownie, aby w mieście tem miała się przygotowywać demonstracja na korzyść unii iberyjskiej.

Według prywatnego telegramu wiedeńskiej *Pressy*, w Monte Moro koło Genuy miał się ukazać nowy oddział powstańczy.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Przemyśl, dnia 1 czerwca. Żalą się powszechnie, że przy premiowaniu wczorajszem dopuszczono się mnóstwa niesłuszności, i że kumulowano medale familijne. (Ks. Sapieha otrzymał 4 srebne a jeden bronzowy.) Przyznawali medale teść zięciowi, szwagier szwagrowi, a niejeden samemu sobie. Dział przemysłowy dotkliwie pokrzywdzony. Niezadowolenie ogólne.

Przyjechali do Lwowa d. 1. czerwca.

Hotel Georga. Teodor hr. Karnicki z Wołczuch, Władysław hr. Komorowski z Dziewiętnik, Seweryn Korzeliński z Bereźnicy. Adam Rulikowski z Królestwa, Tadeusz Wiśniewski z Krystynopola, Robert Haanen z Wiednia.

Hotel Langa. Adam Trzeciewski z Przemyśla, Stanisław Tworkowski z Trościańca, Wojciech Wasilewski z Polanki, Tadeusz Wasilewski z Sienkowa, Hermann Goebel z Rygi.

Hotel Angielski. Stanisław hr. Borkowski z Uhrynowa, Tomasz Oleksiński z Jarosławia, Henryk Campanile z Florencji, Antoni Agopsowicz z Torfanówki, Michał Czaykowski z Żerawy, Eust. Januszkiewicz z Krakowa, Ferdynand Janowski z Głęboki, Franciszek Jasiński z Zahaypola, Aolinary Jaworski z Skwarzawy, Józef Pruszyński z Pomorzan, Władysław Rubczyński z Stanina, Franciszek Torosiewicz z Hołhocza.

Hotel Europejski. Teodor Jasiński z Miejsca, Stanisław Raczyński z Łanów, Tomasz Reutt z Warszawy. 514¹/₄ Antoni Skrzyszewski z Hodowa.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 23. maja 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	315.00	316.00
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	255.50	255.70
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	865.00	870.00
Austr. b. centralnego	75.50	76.00
Banku franko-austr.	118.50	119.00
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	108.75	109.25
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	716.00	718.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	589.00	591.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	206.75	207.50
Półn. kolei po 1000 zł. w. a.	2247	2252
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	236.00	236 50
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	205.00	205.50
Kolej półn. wsch. węgierska	164.25	164.50
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	401 00	403.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	194.80	195.00
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	111.00	111.50

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone do losowania po 5% w srebrze	(za 100 zł.) 107.40	108.00
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	—.—	76.50
„ „ „ 5%	—.—	—.
Gal. banku hipot. po 6%	90.60	91.00
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.50	93.70

Cennik Izby handl. i prz. we Lwowie dnia 31. maja

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	236	75	238	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	204	75	205	75
Banku hyp. g. z wpl. 40%	100	00	102	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	80	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	15
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	75	75	20
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	0.	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	80
Dukat cesarski	5	78	5	82
Napoleondor	9	70	9	80
Półimperjał rosyjski	10	00	10	09
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	94
„ papierowy „	1	50½	1	51½
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81½	1	82½
Srebro	120	50	122	00

Telegrafowane kursa wiedeńskie

31. maja.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 10 ct w srebrze 69 zł. 45 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 90 ct. Akcje banku wiedeńskiego 718 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 254 zł. 80 ct. Londyn 122 zł. 55 ct. Srebro 120 zł 25 ct. Napoleondor 9 zł. 75⁵/₁₀ ct.

Wiedeń dnia 31. maja 2. godz. — m.

Węgierskie akcje kredyt. 84.50; Akcje: Banku ang. austr. 316.—; kolei Cisańskiej 233.50; kolei Karola-Lud. 235 50; kolei siedmiogr. 169.50; kolei połudn. 193.60; kolei altöldzkiej 172.50; kolei państwowej 400.—; kolei lwowsko-czerniow. 205.—; banku franko-aust. 118.—. kolei węg. półn. wschod. 164.50; kolei półn. 224.50; kolei Rudolfa 166.25; kolei węg. wschod. 95.25; galic. oblig. indemn. 74.50; losy z r. 1864 116.50. Usposobienie stałe.

Wiedeń d. 31. maja 6. godz. — m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 62.—; kredytowe 254.80; banku ang. aust. 317.25; banku obrotowego 112.50; kolei Karola-Ludw. 236.25; kolei połud. 193.10; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 118.—; banku ludow. z całą wpłatą 203.—; banku budown. 71.—; banku cent. 75.—; wied. Związku bankow. 229.50; kolei Elżbiety 207.—; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.76. Usposobienie mało pokupu.

Paryż. Renta 74.75. Lombardy 397.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 75⅜; austr. akcje kredyt. 151½; lombardy 106⅜; akcje galicyjskie 97—; kolei państwowej 218—; kolei rumuńskiej 71—; austr. noty bankowe 82¹³/₁₆. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 84; żyto w m. 61. owies w m. 34; rzepak zimowy w m —; konicsyna czerwona w m. —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór;
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wieczór

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej »Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g 11	m. 38	rano.
„ „	o „ 10	„ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „ 4	„ 35	rano.
„ „	o „ 3	„ 42	wieczór.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.